

Bogumił Kupść

"L'Entourage Polonais de Stanislas Leszczyński à Lunéville: 1737-1766. Thèse pour le Doctorat de 3-ème Cycle", Stephane Gaber, Nancy 1972, Université de Nancy II, offset, k. 3 nlb., XVIII, 194 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 65/1, 284-288

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dziele Decjusza były jeszcze potrety małego Zygmunta Augusta i jego matki, królowej Bony, opatrzone również stosownymi epigramami Gundeliusa. Na s. 174—175 omówiona została zależność niektórych epigramów Jana Gawińskiego od emblematów Alciatusa. Konfrontacje takie są bardzo ciekawe i idąc w ten sposób wskazanym tropem notujemy, że również epigram *Prometheus cierpiący* wywodzi się z odpowiedniego epigramu emblematycznego u Alciatusa². Zależność Gawińskiego od Alciatusa jest w tym wypadku niewątpliwa, a wobec niezbyt częstego w literaturze staropolskiej interpretowania mitu Prometeusza epigram ten zasługuje na uwagę.

Jak już zostało stwierdzone, książka Pelca wybitnie inspiruje refleksję badawczą oraz poszukiwania w zakresie możliwości oddziaływania emblematyki w literaturze i zasięgu samej twórczości emblematycznej. Na dobrą sprawę każdy niemal epigram mógł być użyty jako subskrypcja do jakiegoś rysunku emblematycznego. W związku z tym nasuwa się pytanie, w jakim stosunku do emblematyki pozostają obszerne zbiory epigramów znajdujących się w *Ogrodzie fraszek* i *Wetach parnaskich* Wacława Potockiego oraz w *Wirydarzu poetyckim* Jakuba Teodora Trembeckiego. Na pytania takie i podobne odpowiedzą szersze badania nad emblematyką, które teraz z pewnością rozpoczną się na większą skalę. Nie tylko zresztą nad emblematyką literacką. Na razie cieszą autorskie zapowiedzi dalszych publikacji: na s. 8 — bibliografii staropolskich emblematów i druków emblematycznych; na s. 174 (w przypisie) — ogłoszenia polskiej wersji emblematów Catsa.

Czytelnicy odnotują z wdzięcznością wyposażenie książki w indeks wybranych haseł rzeczowych. Ponieważ jednak długo będzie ona służyć jako podstawowe kompendium i punkt wyjścia do badań nad emblematyką, byłby bardzo użyteczny spis wykorzystanych źródeł, przede wszystkim rękopiśmiennych. Informacje o tych źródłach są rozproszone w przypisach i wyszukanie ich wymaga długiego wertowania całego tomu. Byłoby może przedwczesnym luksusem wyposażać tę książkę w katalog symboli występujących w emblematach najbardziej w Polsce rozpoznanych. Opracowanie takiego katalogu stanowi przyszłe zadanie dla badaczy, w jednakowej mierze historyków literatury i historyków sztuki.

Książka poruszająca temat tak bardzo związany z piśmiennictwem europejskim i mogąca znaleźć wielu czytelników za granicą — powinna mieć streszczenie przynajmniej w jednym obcym języku. Postulat taki odnieść można zresztą do większości tomów ukazujących się w serii „*Studia Staropolskie*”.

Tadeusz Bieńkowski

Stephane Gaber, L'ENTOURAGE POLONAIS DE STANISLAS LESZCZYŃSKI A LUNÉVILLE: 1737—1766. THÈSE POUR LE DOCTORAT DE 3-ÈME CYCLE. Nancy MCMLXXII. Université de Nancy II, (offset), k. 3 nlb., XVIII, 194.

Gdy w wyniku wojny sukcesyjnej polskiej 1733—1736 Stanisław Leszczyński, jako teść króla francuskiego, uzyskał w zamian za stracony powtórnie tron polski „panowanie” w księstwie Lotaryngii i Baru, twór ten — osiągnięcie dyplomacji francuskiej — był powszechnie uważany za krótkotrwałą efemerydę, która miała maskować włączenie do Francji księstwa Lotaryngii (należało ono poprzednio do Rzeszy Niemieckiej). W rzeczywistości zaś król Stanisław, liczący w r. 1737 blisko

² Zob. J. Gawiński, *Dworzanki albo epigramata polskie*. Kraków 1664, s. 42 (ks. II). — A. Alciatus, *Emblemata omnia*. Lugduni 1566, s. 117.

60 lat, miał wtedy przed sobą prawie 30-letnie panowanie lotaryńskie. Zapewnił on temu księstwu okres długiego pokoju, uzyskał przydomek Dobroczyńnego (*le Bienfaisant*), zasłużył na pamięć, przetrwała w zabytkach sztuki aż do dziś. Ze swego dworu polsko-francuskiego w Lunéville uczynił atrakcyjny ośrodek kultury umysłowej i — co szczególnie dla Polski ma znaczenie — stał się dla ówczesnych Polaków ważnym i znakomitym pośrednikiem w poznawaniu francuskich idei oświeceniowych.

Rozprawa doktorska Stefana Gabera, wydana (techniką offsetową) przez Uniwersytet w Nancy w r. 1972, nie jest pierwszą pracą poświęconą w całości powyższemu tematowi, ale poza oparciem się na najnowszych publikacjach wykorzystuje i udostępnia materiały źródłowe dotąd nie znane. Lotaryńskim dworem Leszczyńskiego zajmowali się uprzednio Gaston Maugras oraz, jeszcze gruntowniej, Pierre Boyé¹. Praca Gabera objęła jednak znacznie szerszy krąg polskich kontaktów Leszczyńskiego w Lotaryngii, ponieważ uwzględniła nie tylko Polaków należących do stałego polskiego dworu króla, lecz również tych, którzy przez dłuższy lub krótszy czas bawili na jego dworze jako goście — przeważnie w drodze do Paryża. Jeszcze bardziej istotny jest fakt znacznego poszerzenia podstawy materiałowej przez Gabera. Sięgnął on do kilku źródeł rękopiśmiennych w Paryżu, a przede wszystkim wykorzystał archiwalia departamentu Meurthe-et-Moselle w Nancy, wśród nich zaś akta Izby Rachunkowej Lotaryngii (*Chambre des comptes de Lorraine*), akta kościelne, szpitalne, sądowe i notarialne oraz rękopisy Lotaryńskiego Towarzystwa Archeologicznego. Oprócz tego czerpał z Biblioteki Miejskiej w Nancy, Archiwum Akademii Stanisława (*Archives de l'Académie de Stanislas*) w Nancy, Biblioteki Wielkiego Seminarium w Villers-les-Nancy oraz archiwum miejskiego w Lunéville (akta stanu cywilnego i podatkowe) i gminy Einville.

Osobne rozdziały poświęcił autor: domowi własnemu króla Stanisława i jego żony Katarzyny z Opalińskich; domowi Franciszka Maksymiliana Ossolińskiego (1678—1756), eks-podskarbiego wielkiego koronnego, a majordoma dworu lotaryńskiego za czasów Stanisława, i jego żony Katarzyny z Jabłonowskich; polskiemu klerowi na tym dworze; Józefowi Andrzejowi Załuskiemu, wielkiemu jałmużnikowi królewskiemu w latach 1737—1742; gościom polskim z kraju; a wreszcie (rozdział ostatni) końcowemu okresowi panowania Stanisława i podsumowaniu roli jego dworu w stosunkach kulturalnych polsko-francuskich. W aneksach do rozprawy znajdują się — obok kilku dokumentów przytoczonych w całości — wykazy: Polaków zmarłych w Lotaryngii (24 osoby), mieszanych małżeństw polsko-francuskich (19 par) oraz Polaków, którzy w latach 1740—1774 uzyskali listy naturalizacji francuskiej (13 osób).

Praca posiada zwartą konstrukcję, autor stara się przy tym wydobyć z dokumentów maksimum informacji o opisywanych postaciach, posługując się także współczesnymi im pamiątkami i późniejszymi opracowaniami. Cytuje również obficie literaturę w języku polskim, usiłując odtworzyć bądź poprzednie koleje losu Polaków żyjących na dworze lotaryńskim i odwiedzających go, bądź dalsze losy tych osób, które powróciły do kraju.

Stronnicy Leszczyńskiego przybyli za nim do Lotaryngii w większości już w 1737 roku. Dla wielu z nich, zwłaszcza ludzi średniej i niższej kondycji, taka emigracja

¹ Zob. G. Maugras, *La Cour de Lunéville au XVIII-ème siècle*. Paris 1906. — P. Boyé, *La Cour polonoise de Lunéville. (1737—1766)*. Paris 1926. Oprócz tego dzieła Boyé ogłosił wiele rozpraw i książek oraz publikacji źródłowych o panowaniu Leszczyńskiego.

z kraju była po prostu koniecznością życiową, skoro pozostawali w służbie u Leszczyńskiego i byli zależni od niego materialnie. Dla kilku przedstawicieli zamożnych rodów szlacheckich był to nie tyle azyl polityczny, co możliwość zdyskontowania swych zasług dla sprawy Leszczyńskiego przez uzyskanie od niego w Lotaryngii nadania i kwoty pieniędzy.

Wśród Polaków przybywających do Lotaryngii w ciągu kilku lat następnych znajdowali się jeszcze tacy, którzy żywili nadzieje na powrót Leszczyńskiego do Polski. Rachuby te przejściowo nabierały znaczenia, gdy powstała możliwość starania się Augusta III o sukcesję tronu cesarskiego w oparciu o prawa królowej Marii Józefy.

W innym celu zjeżdżała do Lotaryngii młodzież szlachecka: Leszczyński zmodyfikował regułę istniejącej w Lunéville szkoły kadetów, tak aby jej kurs trzyletni udostępnić także Polakom. Utworzono cztery brygady kadetów: dwie dla Lotaryńczyków, a dwie dla Polaków i Litwinów. Zamożniejsza szlachta, zwłaszcza z obozu opozycyjnego wobec dynastii saskiej, zwykła wówczas przysyłać swych synów do tej szkoły. Na ogólną liczbę 476 kadetów za czasów panowania Stanisława — było tu 157 Polaków. Niewielu z nich wyróżniło się później działalnością publiczną w kraju, jednak poza przeszkoleniem wojskowym przyswajali sobie nowe idee francuskiego Oświecenia i po powrocie stawali się ich propagatorami w swym środowisku.

Jako wybitniejsze indywidualności z grona Polaków przebywających w Lotaryngii traktuje Gaber słusznie Józefa Aleksandra Jabłonowskiego i Józefa Andrzeja Załuskiego, którzy jako jedyni Polacy zostali na życzenie Leszczyńskiego przyjęci do naukowej Akademii Stanisława w Nancy w charakterze członków zagranicznych.

Szczególnie pozytywnie można ocenić rozdział pracy dotyczący działalności Józefa Andrzeja Załuskiego we Francji i Lotaryngii. W polskiej literaturze historycznej znane są te sprawy, łącznie z podróżą Załuskiego do Lotaryngii w latach 1756—1758, opisaną już nawet w jego biografii, pióra Friesego, włączonej do dzieła *De episcopatu Kioviensi* (Varsaviae 1763), o którym Gaber w swej bibliografii nie wspomina. Uzyskujemy jednak dzięki jego książce wiele nowych szczegółów, zwłaszcza dotyczących finansowych podstaw działalności Załuskiego. W 1756 r. Załuski zakwestionował rzetelność swego pełnomocnika, Jeana Jacques'a Chardina, wskutek sporu sprawę oddano do rozstrzygnięcia arbitrom powołanym przez strony. Po zbadaaniu rachunków Chardina arbitraż wypadł dla niego korzystnie na ogół — różnica w rozliczeniach nie przekroczyła niewielkiej kwoty pieniężnej, którą następnie Chardin zapłacił. Otóż ta właśnie dokumentacja przez wieki leżała w aktach jednej z kancelarii notarialnych, a dopiero w 1960 r. trafiła do archiwum departamentalnego w Nancy i została wykorzystana w pracy Gabera. Znajdujemy ponowne potwierdzenie, że Załuski skłonny był do lekkomyślnej gospodarki finansowej, że zaciągał długi nie mając możliwości ich spłacenia ze swych dochodów.

Oceniając ogólnie tę książkę jako wartościowy wkład badawczy, głównie z powodu oparcia jej na nie znanych dotąd źródłach archiwalnych francuskich, nie można pominąć milczeniem błędów i nieporozumień, jakie wkradły się przy czerpaniu z opracowań polskich.

Na wstępie kilka błędów w nazwach miejscowych, które weszły do francuskiego tekstu jako odpowiedniki polskich form przymiotnikowych. Józef Aleksander Jabłonowski wojewoda nowogródzki stał się w ten sposób „*palatin de Nowogród*”, zamiast: Nowogródek (s. 81); matka Załuskiego, Teresa Potkańska, była córką Józefa Stanisława, starosty inowłodzkiego (Inowłódz), a nie Jana „*staroste d'Inowrocław*” (s. 103, przypis 3). Sam Józef Andrzej Załuski był proboszczem Morawicy,

a nie „*prévôt de Moraw*” (s. 105); Jan Prosper Załuski, starosta zawichojski, stał się „*staroste de Zawichój*”, zamiast: Zawichost (s. 105).

Jerzy Ożarowski jest nazwany „*maréchal de la Confédération*”, tj. „marszałkiem konfederacji” dzikowskiej (s. 4) — w rzeczywistości był on tylko marszałkiem województwa krakowskiego; marszałkiem generalnym konfederacji był Adam Tarło starosta jasielski, o którym zresztą autor pisze w poprzednim zdaniu, że znajdował się „*à la tête des confédérés*”.

Jan Chryzostom Krasiński, jałmużnik królowej Katarzyny Leszczyńskiej w Lotaryngii, który powrócił do kraju i został kanonikiem warmińskim we Fromborku, a potem biskupem sufraganiem chełmskim, nie został jednak nigdy biskupem warmińskim, która to godność — jak słusznie stwierdza autor — była jedną z najwyższych godności kościelnych w Polsce (s. 102). Nastąpiło tu przypuszczalnie pomieszanie dwu osób: Krasińskiego z Ignacym Krasickim, o którym zresztą autor wspomina na stronie poprzedniej.

Na s. 128 czytamy o wizycie u Leszczyńskiego w Lunéville jego dawnego stronnika, Stanisława Poniatowskiego (ojca Stanisława Augusta), który był wysłany przez Augusta III w misji dyplomatycznej do Paryża. Dowiadujemy się tutaj, że Poniatowski w 1752 r. otrzymał „*palatinat de Cracovie, titre fort envié puisqu'il donnait à son titulaire la prééminence sur les autres palatins*”. Znowu jest to nieścisłość, gdyż Poniatowski, uprzednio wojewoda mazowiecki, został mianowany nie wojewodą, lecz kasztelanem krakowskim. To właśnie kasztelan krakowski był pierwszym senatorem świeckim przed wszystkimi wojewodami, według porządku ustanowionego w 1569 roku.

W innym miejscu (na s. 142) autor opisując starania ks. Stanisława Konarskiego na dworze wersalskim o 35 000 dukatów odszkodowania dla swego wuja, biskupa Jana Tarły, za straty majątkowe poniesione w okresie bezkrólewia, podaje, że Konarski uzyskał tylko poparcie króla francuskiego w sprawie innego członka rodziny Tarłów, ubiegającego się o jednocześnie uzyskanie godności kasztelana krakowskiego i hetmana. Błąd został spowodowany pomieszaniem dwu osób tego samego nazwiska: Konarski miał dwóch wujów Tarłów (ciotecznych braci matki) — noszących to samo imię Jan. Jeden z nich, biskup poznański (o którym pisze w cytowanym przez Gabera opracowaniu Juliusz Nowak-Dłużewski, że pomógł Konarskiemu w 1728 r. w studiach rzymskich²), zmarł już w 1732, więc nie mógł ponieść strat w bezkrólewiu r. 1733 i wojnie sukcesyjnej polskiej. Był on synem Jana Aleksandra Tarły, wojewody lubelskiego (zm. 1680). Natomiast starania Konarskiego w Wersalu miały na celu korzyść innego wuja: Jana Tarły, wojewody sandomierskiego (1684—1750), który rzeczywiście starał się o godność kasztelana krakowskiego po śmierci Józefa Mniszcha (1747), a także o buławę hetmana polnego. Żadnej z nich jednak nie otrzymał. Był synem Stanisława Tarły wojewody lubelskiego (zm. 1705).

Poważniejsze nieporozumienie zaszło w przedstawieniu roli J. A. Załuskiego w Rzymie, i to z powołaniem się w przypisie na moją pracę *Z dziejów fundacji Biblioteki Załuskich*. Gaber pisze, że Załuski nie tylko nie chciał słyszeć o doradczym mu przez brata powrocie do kraju, ale pragnął odegrać rolę pośrednika pomiędzy papieżem a Augustem III, aby nawrócić Sasa na katolicyzm (s. 106). Tymczasem sprawa przedstawiała się zupełnie inaczej: August III był od dawna katolikiem, przyjął wyznanie rzymsko-katolickie w 1712 r. jeszcze, jako 17-letni chłopiec, z woli ojca, Augusta II. Natomiast w cytowanej pracy pisałem, że Józef Załuski „nie tylko nie wycofał się w porę, jak mu doradzał Andrzej, ale odznaczył się w swych wystąpieniach polemicznych przeciwko Augustowi III nadmierną za-

² J. Nowak-Dłużewski, *Stanisław Konarski*. Warszawa 1951, s. 22.

jadłością. Posunął się mianowicie do tego, że kwestionował szczerłość jego nawrócenia się na katolicyzm. Tym właśnie zupełnie bezsensownym, a w każdym razie niepolitycznym krokiem zamknął sobie drogę powrotu do łask Augusta III³.

Gaber pisze na s. 126 o Załuskim jako ojcu bibliografii polskiej, „*le père de la bibliographie polonaise*”, za podstawę zaś do przyznania mu tego tytułu uważa dzieło *Bibliographia Zalusciana*, które miało być „*oeuvre de toute sa vie, preuve d'une érudition énorme, source inappréciable d'informations sur les »polonica« dans le plus large sens de ce terme*”. Ta charakterystyka dzieła zacytowana jest z pracy Piotra Bańkowskiego *Biblioteka Publiczna Załuskich i jej twórcy*, i to nie z jej tekstu polskiego, ale z francuskiego *résumé*⁴. Cytat zupełnie błędnie użyty, w tekście bowiem Bańkowskiego przytoczone określenia odnoszą się do istotnie głównego dzieła Załuskiego, jakim była *Bibliotheca Polona magna universalis*. Zaś *Bibliographia Zalusciana* Bańkowski charakteryzuje na tym samym miejscu, tylko o dwa wiersze wyżej: „*vrai trésor d'informations sur la famille*”. To już błąd poważny i nie da się wytłumaczyć nieznaną języka, bo wystąpił przy cytowaniu tekstu francuskiego.

Mimo wyliczonych tu potknięć praca Stefana Gabera przynosi wiele cennych informacji wzbogacających wiedzę o wieku Oświecenia.

Bogumił Kupś

Roman Kaleta, OŚWIECENI I SENTYMENTALNI. STUDIA NAD LITERATURĄ I ŻYCIEM W POLSCE W OKRESIE TRZECH ROZBIORÓW. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo, ss. 796.

Książka Romana Kalety z kilku aż powodów wydaje się wydarzeniem znaczącym w historiografii polskiego Oświecenia*. Przede wszystkim stanowi swoiste *opus magnum*, podsumowanie 20-letniego dorobku autora, którego udział w kształtowaniu wiedzy o okresie trzech rozbiorów jest niebagatelny. (Zabierał głos często, i to na ogół w sprawie spornych problemów polskiego osiemnastowiecza.) Są także *Oświeceni i sentymentalni* owocem określonej metody badawczej, mającej stare tradycje i wciąż żywą praktykę (choć rzadko demonstrowanej w tak skrajnej formie), są wyjątkowo przejrzystym *exemplum* wszelkich istotnych cech tej metody. Jednocześnie książka Kalety zwraca uwagę swą oryginalną formą językową. Nieczęsto na polonistycznym „podwórku” zjawiają się rzeczy napisane z taką werwą polemiczną, autentycznym talentem gawędziarza — tak po prostu czytelnie, że mogą budzić zainteresowanie nie tylko profesjonaliści¹.

Na gruby, blisko 800 stron liczący wolumen składa się dziewiętnaście odrębnych studiów (zaopatrzonych w obszerne aneksy materiałowe) różnych rozmiarów:

³ B. Kupś, *Z dziejów fundacji Biblioteki Załuskich*. „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1965, s. 263 (podkreśl. wprowadzono obecnie).

⁴ P. Bańkowski, *Biblioteka Publiczna Załuskich i jej twórcy*. Warszawa 1959, s. 58.

* Główne tezy tej recenzji były przedstawione w referacie — przygotowanym wspólnie z Jerzym Jacklem — na zebraniu Pracowni oświeceniowej IBL w czerwcu 1972. Niektóre z zawartych tu obserwacji zawdzięczam współautorowi referatu.

¹ O walorach tych pisałem szerzej w recenzji zamieszczonej w „Twórczości” (1973, nr 7).